

Gazeta Gdańska.

Przedpłata kwartalna na pocztę 3,15 mk., z odnośnikiem do domu przez listowego 3,60 mk. — Ogłoszenia przyjmuje się po 30 fen. za jednolamowy wiersz petytowy. — „Gazeta Gdańska” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich. — Poczta konto czesowe Nr. 5124 w Gdańsku. — Adres: „Gazeta Gdańska” — Danzig, Postschlossfach 183.
Telefon 2650. Redakcja i ekspedycja Grobla Przedmiejska (Vorriedlicher Graben) 49. Telefon 2650.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Rok XXIX.

Gdańsk, na środę, dnia 9-go lipca 1919.

Nr. 145

Postanowienia co do Polski.

Dowiadujemy się szczegółów z dodatkowych postanowień układu wersalskiego.

Po wejściu w życie traktatu, Niemcy zobowiązane są w przeciągu dni 15 opuścić obszary polskie, na których odbyć się ma głosowanie co do przynależności państwowej, czyli tak zwany plebiscyt. Szczególnie dotyczy to Górnego Śląska.

Rady żołnierskie i robotnicze mają być wszystkie natychmiast rozwiązane. Wszystkie związki wojskowe i półwojskowe zostaną natychmiast rozwiązane. Przestrzeń, na której się ma odbyć głosowanie, oddana zostanie i to również noty miast pod władzę komisji międzynarodowej, złożonej z czterech członków. Mianują ich Stany Zjednoczone, Francja, Anglja i Włochy. Obszary opuszczone przez Niemców, zostaną zajęte przez wojska mocarstw sprzymierzonych.

Rząd niemiecki zobowiązał się przewieźć w tym celu wojska na miejsce przeznaczenia.

Całą przestrzeń zawiadować będzie owa komisja międzynarodowa. Głosowanie ludności za przynależeniem do Niemiec lub Polski odbyć się ma nie wcześniej jak w ośm miesięcy — a nie później — jak w 18 miesięcy po ustanowieniu komisji. Prawo do głosowania będą miały wszystkie osoby bez różnicy płci, a więc mężczyźni i kobiety oraz młodzież męska i żeńska, która ukończyła 20 rok życia dnia 1-go stycznia tego roku, w którym odbędzie się głosowanie.

Osoby te jednakże głosować mogą tylko wtenczas, jeżeli urodziły się na obszarze, na którym odbyć się ma głosowanie, albo zamieszkałe są tamże od daty, którą wyznaczyć ma komisja. Data ta jednakowoż nie ma być dalszą niż dzień 1-go stycznia 1919 r.

Również głosować mogą osoby, które zostały wypędzone przez władze niemieckie i nie miały w okolicach głosowania swego miejsca zamieszkania.

Osoby skazane za przestępstwa polityczne będą mogły wykonać swoje prawo głosowania.

Każda osoba będzie głosować w gminie gdzie jest zamieszkała, albo też w tej, w której jest urodzona — jeżeli nie mieszka na obszarze, w którym odbywa się głosowanie. Wynik głosowania zestawiony będzie gminami i to stosownie do większości głosów w każdej gminie.

Jak tylko granica zostanie ustanowiona odnośnie do wyniku głosowania, władze niemieckie uwiadomione zostaną, że wolno im objąć zarząd tego obszaru, który w głosowaniu został uznany jako przynależący do Niemiec. Dozwolono na przerwę jednego miesiąca. Zupełnie podobnie obejmie rząd polski zarząd obszaru uznanego głosowaniem za polski.

Koszta utrzymania wojska, oraz wydatki komisji ponosić będzie obszar poddany głosowaniu.

Również utworzona zostanie komisja złożona z trzech członków, mianowanych przez państwa zachodnie. W skład jej wejdzie także jeden Niemiec i jeden Polak. Komisję tę utworzą w przeciągu 15 dni od wejścia w życie układu pokojowego. Zadaniem jej będzie rozstrzygnąć na miejscu obszary przyznane Polsce, uwzględniając przytem ile możliwe istniejące już granice gmin.

Osobno zabezpieczono Polsce nadzór nad zarządem Wisły i całą siecią kolejową. Tym samym ustępem 104 dodatkowych postanowień układu pokojowego objęto także

zapewnienie „równouprawnienia” obywateli polskich i innych osób pochodzenia polskiego w obrębie wolnego miasta gdańskiego.

Dalsze ustępy mówią o sprawie obywatelstwa niemieckiego, które utracą wszyscy ci, którzy chcą zatrzymać obywatelstwo wolnego miasta Gdańska.

Wszyscy niemieccy obywatele powyżej 18 lat, którzy stale zamieszkują państwo gdańskie, mogą w przeciągu dwu lat od wejścia w życie układu pokojowego oświadczyć, że chcą pozostać obywatelami niemieckimi. Oświadczenie męża odnosi się i do jego żony a oświadczenie rodziców do dzieci poniżej lat 18.

W najbliższą niedzielę

urządza

Tow. „Oświata” w Sidlicach
na sali p. Seegera ul. Kartuzka 32

Zabawę latową

połączoną

z przedstawieniem amatorskiem.

odegraną zostanie:

Obrońca Trembowli

dramat narodowy w 4 aktach.

Niezwykłość:

polska okiestra.

Początek zabawy o godzinie 4-tej po południu. Biletów po 4,— mk., 3,50 mk., 2,50 mk., 1,50 mk. i 1,— mk., nabywać można poprzednio w Ekspedycji „Gazety Gdańskiej” i u p. Banieckiego w Emaus.

Kto zwolennikiem naszych Towarzystw ludowych, niechaj podaży na powyższą zabawę latową do Sidlic na salę p. Seegera kawiarnia „Sanssouci.”

Wszyscy, którzy oświadczą, że chcą pozostać obywatelami niemieckimi, muszą w przeciągu następnych 12 miesięcy przenieść się do Niemiec. Nieruchomości swe zatrzymać mogą jako posiadłości w państwie gdańskim. Zabrać natomiast mogą wszelki ruchomy majątek bez opłacania jakiegokolwiek podatku.

Wszelka własność należąca do cesarstwa niemieckiego, albo do jakiegokolwiek innego państwa, a położona w obrębie państwa gdańskiego, przejdzie na państwa zachodnie celem przekazania jej miastu Gdańskowi albo państwu polskiemu, stosownie do tego, jak to owe państwa uznają za słuszne.

Co do pieniężnych zobowiązań Niemiec i Prus, jakie ponosić ma wolne miasto Gdańsk, ustalone zostaną wedle artykułu 254 szczegóły, części LX (Klauzule finansowe) układu.

Wszystko inne regulować będą późniejsze ugody.

Postanowienia zmian granicznych na Pomorzu i w Poznańskim nie zostały dotąd ogłoszone. Nie są przeto dotychczas znane.

Projekta uzdrowienia finansów w Polsce.

(Dokończenie.)

Według stanu z 23-go listopada 1918, ogólna emisja not Rzeszy i banków biletowych w Saksonji, Bawarii, Wyrtembergii, oraz biletów niemieckiej kasy pożyczkowej i biletów skarbowych, wynosiła 28 miliardów i 374 milionów marek, wobec 1 i 1/2 miljarde marek, które wynosiła w czasach pokojowych. Ten szalony napływ waluty papierowej zmuszone są Niemcy usunąć lub zmniejszyć aż do granicy tak zw. bankowej, to jest, do końca pokrycia, jakie zobowiązane są utrzymywać w sztukach złota lub wekslach zupełnie pewnych. Roczny procent długu państwowego wynosić będzie co najmniej 11 — 12 miliardów marek, czyli tyle co przynosiła każdorazowa pożyczka wojenna. Natomiast według budżetu z roku 1912 wynosiły dochody z cel, podatków, opłat, które wnoszły do skarbu kolej i poczta, 4,886,9 milionów marek. Podczas wojny Niemcy oszczędzały i do pewnego stopnia podnosiły się podatki, ale są to wpływy, które nie wyrównują różnicy.

Niemcy, na długie czasy tych dochodów nie będą mogli wykazać. Według warunków pokojowych są one zmuszone, dać państwu zachodnim udogodnienia celne, nie będą mogły prowadzić polityki celnej na własną rękę, więc dochody będą stąd znacznie mniejsze.

Kolej żelazna, znakomite źródło dochodów, jest w zupełnym rozprężeniu. Potrzebne są miljonowe wkłady. I ta gałąź dochodu odpada. Niemcy są skrepowane gospodarczo a na targach zagranicznych nie będą na długie lata miłym gościem. Naprawa kursu marki nie nastąpi wcześniej.

Adamczewski liczy na to, że w drodze skupu dewiz niemieckich dałoby się zmniejszyć poniesione z konwersji szkody. Jest zdania, że i zobowiązanie piśmienne, płatne w miejscowościach niemieckich spłacać będzie można zyskaną monetą niemiecką. Ale i te środki są wątpliwe. Kurs weksli niemieckich będzie stale niskim. Bilans płatniczy jest po stronie Polski aktywnym. Wykazuje to bilans Polskiej krajowej kasy w Warszawie z 31. X. 1918, który podaje, że z pośród aktywów przypadało 210,5 milionów na pretensje do dłużników zamieszkałych w Królestwie, a 761 milionów marek na pretensje do rządu niemieckiego, do banków niemieckich i firm, 87 proc. emisji biletów oparte było na pewnościach niemieckich. Ten obraz zgadza się ze sprawozdaniem Izby handlowych na rok 1917, według którego w roku obrachunkowym 1915—17 Niemcy wywoziły z Polski towarów za 42,853,751 marek, a dowiozły za 6,992,000 mk. Jest to dowód rabunkowej gospodarki, ale i dowód na to, że pomyślaną w powyższej pracy drogą nie dałoby się usunąć środków płatniczych niemieckich. Jeżeli automatycznie po stronie aktywów wierzytelności przepisane na monetę krajową po wyższym kursie umieszczą straty poniesione przy konwersji, to niepodobnym wydaje się, aby banki po stronie pasywów dobrowolnie ponosiły całe straty deponentów, to jest wkładających pieniądze.

Deponentom pozostaje droga zakupu pewnych papierów wartościowych, jak landszafty, lub subskrypcji na świeżo wyłożoną emisję akcji Banku Spółek Zarobkowych.

Dr. Mieczysław Jankowiak.

Przegląd polityczny.

Strejk na Górnym Śląsku.

Podobno wybuchnie na Górnym Śląsku nowy strejk górników, jeśli nie ustąpi komisarz rządowy Hörsing i tamtejsze władze nie wypuszczą na wolność aresztowanych pod zarzutem przestępstw politycznych.

Demobilizacja we Francji.

Izba francuska uchwaliła spieszne rozpuszczenie żołnierzy do domu, tak, że po 20 października tylko 3 roczniki pozostaną pod bronią.

Chiny podpiszą układ pokojowy.

Z Paryża donoszą, że delegacja chińska zawezwana została z Pekinu przez rząd do podpisania układu pokojowego, wobec czego Chiny mogą także wstąpić do związku narodów.

Sprawy polskie.

Plan żeglugi morskiej

między Polską a Ameryką podobno już opracowany. Polacy amerykańscy, którzy chcą dostarczyć środków pieniężnych, udali się do kół rządowych warszawskich, aby się postarały o oficerów marynarki, Polaków.

Kościół katolicki w Polsce.

Na posiedzeniu komisji konstytucyjnej Sejmu polskiego przyjęto pomiędzy innymi paragrafy, dotyczące wyznań religijnych. Uchwalono całkowicie równouprawnienie wszystkich wyznań z tem zastrzeżeniem, że religja katolicka wyznawana przez większość narodu, zajmuje stanowisko naczelne. Kościół katolicki rządzi się własnymi ustawami, ustalonymi w porozumieniu z Stolicą Apostolską.

Socjaliści polscy żądali odłączenia Kościoła od państwa, przedstawiciel żydów natomiast domagał się wyszczególnienia w ustawie odrębnego wyznania mojżeszowego. Arcybiskup Teodor

wicz w imieniu Narodowego Stronnictwa Ludowego podkreślił, iż zwrot „naczelnie stanowisko Kościoła katolickiego” jest kompromisem ze strony Kościoła, gdyż należałoby określić, że religia katolicka jest panującą w Polsce.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ na środę, 9 lipca:

Zenona, męczennika.

Słońca wschód o g. 3 49, zach. o g. 8 20.

Księżycy wschód o g. 5 14, zach. o g. 12 40.

Stan wody w dniu 7-go lipca. Toruń 1,48 (1,30), Fordon 1,24 (1,14), Chełmno 1,17 (1,14), Grudziądz 1,26 (1,22), Kurzebrak 1,52 (1,51), Montauerspitze 1,05 (1,03), Piekło 1,04 (1,02), Tczew 1,31 (1,29), Einlage 2,32 (2,28), Schiewenhorst 2,52 (2,52), Wilczan 0,06 (0,02), Przyrost — (1,10).

Przestroga! Dochodzą nas pogłoski, że na Kaszubach jeżdżą rozmaici oszuści, którzy rozdzielają między ludność urzędy, a posuwają się nawet tak daleko, że za oddanie urzędu każą sobie płacić żywnością, a mianowicie jajkami, masłem itd. Przestrzegamy naszych rodaków przed tymi jednostkami, gdyż nie są powołane ani z Poznania ani z Warszawy do ustanawiania urzędników i tylko nadużywają łatwości rodaków.

— Nieco kości pacierzowej pomaga! W środę w południe jeden z robotników niemieckich zatrudnionych przy komisji żywnościowej, wychodził tak bardzo obciążony zdobyczą nieprawą, że grubość jego ciała powstawała, podpadł nawet policji. Zatrzymano go, lecz stawiał opór zacięty i aż trzech policjantów potrzeba było na poskromienie złodzieja. Mógł sobie na to pozwolić. Wszak buta robotników niemieckich jest znana. Popiera ją i potęguje terror, jaki wywierają strajkami, przeciwko którym komisja amerykańska jest wprost bezsilna. Dotąd nie umiała sobie bowiem radzić. W środę dopiero po raz pierwszy wskazał jej należyta drogę pewien oficer amerykański. Aczkolwiek młody dzielny ma głowę na karku. Bo załatwił się z robotnikami w spokoju a skutecznie. — Kiedy bowiem policja owego obciążonego niemożliwie robotnika-złodzieja przyaresztowała, ujęli się za nim inni robotnicy. Żeby go wybawić z rąk policji i puścić złodzieja bezkarnie, rozpoczęli strajk. Nie pomogły tłumaczenia roztropniejszych robotników przedkładających towarzyszom, że złodziejstwo jest występkiem, i dlatego ów złodziej karę ponieść musi. Porzucili pracę, a nie mając co robić, grodzili się u wyjścia, zastawiając drogę. Nadszedł na to ów młody oficer amerykański. Podpadło mu wielkie zbiorowisko ludzi u wejścia o niezwykłym czasie. Pytał więc o powód. Skoro mu wytłumaczono odpowiedział na miejscu robotnikom: Nie róbcie głupstwa i rozpoczynajcie natychmiast pracę. Jeśli zaś nie chcecie pracować, idźcie do domu i nie zastawiajcie drogi innym robotnikom. My was nie potrzebujemy, bo dostaniemy zamiast was innych robotników. Jest dużo takich, którzy są bez pracy. Chętnie zamiast was pracować będą. — Na tem skończył i poszedł. Ponieważ zaś powiedział im to stanowczym głosem, poskutkowało. Strajkujący robotnicy wywnioskowali, że ów oficer w danym razie sprowadzi wojsko, które wejście opróżni i wprowadzi robotników tych, co zamiast buntowników owych pracować będą... — i zmiękli. Powoli jeden za drugim imać się poczęli pracy. Bo jednak mają szanowany respekt przed wojskiem amerykańskim, które przeciwko nim wkroczyćby mogło. Nawet już

wyliczyli sobie, że najdalej za sześć godzin sprowadzić można telegrafem iskrowym silniejszy oddział wojska amerykańskiego z okrętów, krążących bezustannie po Bałtyku na wodach najbliższych Gdańska... Stanowcze wystąpienie młodego oficera amerykańskiego sprawiło, że strajk trwał tylko nie całą godzinę. Nieco kości pacierzowej okazanej robotnikom uchroniło komisję od strajku dalszego i strat materialnych. Bo doświadczenie dotychczasowe wykazało, że komisja przyznawać musiała po każdym strajku zawsze nie tylko więcej płacy, ale i żywności strajkującym robotnikom. Żeby śrubą strajkowa w Nowym Porcie nie stała się śrubą bez końca, możeby dobrze było poruczyć owemu energicznemu oficerowi załatwianie strajków. Stanowczem wystąpieniem swoim okazał się zdolnym do tego bardzo.

W odpowiedzi centrowcom w Sztumskim na zaczepki w odezwie „an die Katholiken des Kreises Stuhm.” Każdemu wiara i narodowość powinny być skarbem najdroższym. Jeżeli więc Niemcy w Sztumskim swej religii i swego języka bronią, my Polacy dla tego ich tylko szanować i poważać możemy. Lecz jeśli oni wiarę i narodowość nadużywają do tego, aby lud okłamywać a naród im niesympatyczny obrzucać błotem, musimy ich postępowanie potępiać a wywody ich sprostować. — Wy centrowcy powiadacie, że w teraźniejszej wolnościowej republice niemieckiej Kościół będzie mógł się swobodnie rozwijać, zwłaszcza, że w rządzie zasiadają i centrowcy, którzy pilnować będą świętych praw jego.

Wierzycie wy rzeczywiście w to, co tu głosicie? Nie czytaliście, jak socjaliści i demokraci (żydzi i niedowiarkowie po większej części) prawią tego Kościoła ukracając, gdzie tylko mogą? Nie czytaliście, jak centrowcy się temu opierają i to z małym skutkiem? A jeśli to się już teraz dzieje, kiedy Niemcy przez nieprzyjaciół zagrożone są ze wszech stron, cóż dopiero stanie się z Kościołem, gdy kraj będzie miał spokój? Myślicie, centrowcy, iż wy zawsze przy rządzie zostaniecie? Dopóki się was potrzebuje, to się wam cokolwiek ustępuje, lecz nie długo to potrwa, a socjaliści i demokraci bez was się obędą.

Kto wtenczas Kościół obroni przed prześladowaniem? Zażęte smutne czasy go w Niemczech czekają, gorsze niż za rządów Bismarcka.

O szkołach piszą centrowcy, iż gminy je będą mogły tak urządzić i utrzymywać, jak chcą, więc pobożne gminy mają prawo w duchu chrześcijańskim swe szkoły prowadzić. Centrowcy, albo lud umyślnie okłamujecie, albo nie wiecie, jak przeciwne prądy w sejmie Berlińskim otwarcie się ukazują. Przecież religja w Niemczech ze szkoły zostanie zupełnie wypartą. O to starają się, ile im sił starczy ci, którzy krajem rządzą. O Boga, o wiarę, o Kościele św. dziecko od 6 do 14 roku ani słówka w szkole nie ma słyszeć. Żadna książka, która Boga wspomina, nie ma dostać się w jego ręce.

Wskazujecie na dobroduszość i wspaniałość myślności rządu niemieckiego, że dopuścił język polski do szkoły. I my to wiemy, ale wiemy też, że to się stało, ponieważ Polacy rząd do tego przymusili; gdy więc nie będzie potrzebował się z Polakami liczyć, zapewne go skasuje. Oj my znamy i wiemy, co wszystko Niemiec zaprowadził i przyrzekał w biedzie, a ile dotrzymał! — Wiecie też, jak teraźniejszy rząd się stara, żeby ten przepis nauki języka polskiego wszędzie przeprowadzono? Nauczycielom hakatystom, lecz nie złe polskim językiem władającym, wcale nie nakazuje, by dzieci po polsku uczyli, lekcji pol-

skiego się nie kontroluje. Nauczyciele co chcą, to robią, szykanują rodziców i dzieci, dla polskiego wybierają najniestosowniejsze godziny, wygłaszają się dzieciom i godziny ukracają. Nowy targ i Starytarg są jasnym przykładem.

Wy niemieccy kulturträgerzy nie dziwcie się potem, gdy lud nasz po przyłączeniu do Polski was do waszego faterlandu odeśle. Tak w szkole Niemcy postępują sobie z wiarą i mową naszą i śmiało twierdzą, że nie grozi szkołom naszym żadne niebezpieczeństwo!

W Polsce tymczasem, wołają centrowcy, nie tak wszystko katolickie, jak się zdaje, wskazując na naczelnika Piłsudskiego jako niedowiarkę i na zamach wykonany na pałac biskupi w Warszawie. Dziwnem, iż niemieckie gazety, tylko wiedzą, że Piłsudski niedowiakiem jest, i że na biskupi pałac bombę rzuciono, inne gazety o tem nie pisały. Przecież takie zdarzenia nie mogą tajemnicą pozostać! Gdyby polskie gazety to zamilczały, czemu szwajcarskie, francuskie, angielskie gazety o tem nie piszą?

Zapewnie to wszystko jest wymysłem Niemców, aby Polaków zaczepić. Zresztą gdyby to było prawdą, jest to dla rozumnego człowieka jakimś dowodem, że Kościołowi lub szkole w Polsce zagraża jakieś niebezpieczeństwo? — Jeśli atoli centrowcy twierdzą, że w Niemczech o takich zamachach się nie słyszało, to musimy ich pamięci do pomocy przyjsić. Cóż działo się w Monachjum albo w Bambergu z ks. ks. arcybiskupami? Musieli oni przed rozjuszoną ludźmi niemieckimi uciekać i się kryć. Dwa miesiące temu. I to działo się w katolickiej Bawarii. Tak lud niemiecki obchodzi się ze swymi arcybiskupami, a tedy śmiecie głosić: „die Ehrfurcht vor den Häuptern der Kirche ist bei uns niemals geschwunden“?

W Polsce inaczej: każdemu Polakowi świętością jest wiara, więc święta, szanowana, poważana każda osoba duchowna. Chcesz więc ludu polski w Sztumskim, żeby twój Kościół był wolny, a nie prześladowany, chcesz, żeby twoje dzieci mogły posłać do polsko-katolickiej szkoły, oddaj przy głosowaniu twój głos dla Polski.

Sztum. Ubiegłej niedzieli odbył się tutaj na sali strzelniczej wiec niemiecki, na którym przemawiał urzędnik chrześcijańskiego związku Gajkowski, a więc centrowiec. Wywody jego obliczone były na łowienie głupich, którzy mają głosować za dalszym pozostaniem przy Prusach. Przemawiał on słuchaczom, że w Polsce będzie piekło dla ludu, a mianowicie pod względem równości politycznej, gospodarczym, zarobkowym, a nawet religijnym, w Prusach za to raj. Mówcy niezadowolony z jego wywodów, częstokroć protestowali, poczem współpracownik „Gazety Gdańskiej” p. Grimsmann zabrał głos i w dosadnych słowach wykazał krzywdy, jakie nam się w tym raju pruskim działy i obecnie jeszcze dzieją, że wobec tego każdy Polak i każda Polka głosować powinni za przynależeniem do Polski. Ze wywody te trafiły do przekonania słuchaczy, to pokazały huczne oklaski. Następnie jeszcze jeden z obecnych zabrał głos, który w swym przemówieniu zaznaczył, że jeżeli Prusacy sądzą, że Polacy są głupimi i pójdą na lep słodkich obietnic, to się mylą i sami są głupcami. Zaczął jeszcze przemawiać jakiś Richter, płatny agitator niemiecki, ale ledwo swą mowę rozpoczął, hurmem wiecownicy salę zaczęli opuszczać, tak że po kilku minutach nikt nie pozostał, wobec czego i agitator z długim nosem także salę opuścić musiał. Polacy sztumscy udowodnili tem samem, że nie chcą przy Prusach pozostać, tylko pragną przyłączenia do Polski. Cześć im za to!

Ucieszne przygody podróżne dwóch sąsiadów.

(Ciąg dalszy.)

— Czekaj... czekaj i nie przeszkadzaj — mówił Marek, wypisując szeregi cyfr na papierze.

Żydzisko podrapał się tylko i przedeptywał nogi na nogę. Upłynęło dobre minut pięć, aż się Marek do żyda odezwał:

— Za sto złotych listów wypada siedemdziesiąt siedem złotych gotówką... czy tak?

— Nie... jaśnie pan sobie okpił...

— Jakto, mniej, czy więcej wypada?

— Jużci że więcej — mówił żyd — tylko, że ja jestem znany z rzetelności, więc ja jaśnie panna krzywdy nie chcę...

— No, a ileż wypada?

— Siedemdziesiąt osiem złotych.

— Proszę — kiwał głową niebiegły rachmistrz — a jednak przysiągłbym, że dobrze policzył.

— Już kiedy, mocibdzieju żyd powiada, że jest więcej, to musi być więcej — wtrącił Agapit. Dobrze... zgoda!

— Niech teraz jaśnie pan dalej rachuje. Do 78 złotych... kółko... o tak... to razem siedemset osiemdziesiąt.

— Do 78 kółko — powtarzał Marek z namysłem — to razem... 780... dobrze!

— Ny, to! za jeden tysiąc... a teraz za drugi tysiąc drugie 780...

— Za drugi tysiąc... drugie się... dem... set... osiem... dzie... siat... — powtarzał Marek, pisząc ciągle.

— Razem, jaśnie panie, 1560, tak jakem obliczył.

— Razem — mruczał Marek — zero a zero to zero... tak?

— Tak, jaśnie panie.

— Osiem a osiem to szesnaście... tak?

— Tak, jaśnie panie.

— Sześć pisze... a jeden dodaje... Jeden a siedem to osiem... tak?

— Tak, jaśnie panie.

— Osiem a jeden — mówił dalej z głębokim namysłem — to czyni... piętnaście... tak?

— Tak, jaśnie pan wybornie porachował.

— No widzisz, że i my swoją rachunkowość mamy...

— Więc razem powinno być tysiąc pięćset sześćdziesiąt złotych... a ty ileś naliczył?

— Dwieście trzydzieści cztery ruble, czyli 1560 złotych.

— A to wybornieś przerachował! Wybornie!... Sprytny jesteś, mój bracie... Zobaczysz, że będziesz miał kiedyś miliony.

— Aj!... żeby święte słowa jaśnie pana były! — westchnął chciwie wekslarz.

Przeliczenie pieniędzy trwało także nie całą chwilę, bo żyd naliczył drobnymi papierkami

paczki po sto rubli, a pan Marek oddzielał w kupki po sto złotych, dając każdą paczkę do sprawdzenia Agapitowi. Nim ślinionemi co chwila palcami przeliczyli stołotowe kupki, nim później szesnaście kupek i końcówkę sprawdzili, podano flaki — i to było szczęście żyda, bo sprawdzaniu nie byłoby końca.

— A kupony? — zapytał Marek, chwytając pieniądze.

— Ny, — odrzekł żyd, schowawszy listy likwidacyjne i wychodząc z pokoju — przecie to kurs z kuponem.

— Jakto z kuponem? — krzyknął Marek, ale nim się obejrzał, żydka już w sklepie nie było.

— Okpił nas! — zawołał, uderzając się w czoło...

— Ee... wątpię — pocieszał go Agapit — to jakieś uczciwe żydzisko... Przecież mógł nas oszukać, gdyby chciał, boś ty sam mniej wyliczył... a jednak zaraz ci pokazał, żeś się omylił.

— Prawda i to... No, zresztą niech mu służą... zawsze go wolę, niż wielkich panów na giełdzie.

— O to niema kwestji... przynajmniej znamy mores... No a teraz, mocibdzieju, zabierzmy się do flaków, bo jakoś ładnie wyglądają, i pojedziemy pocieszyć nasze sierotki.

— O pojedziemy! pojedziemy! — zawołał Marek z zapalem. — Hultaj gospodarz domu ani wie, jak mu jego rachuby popsujemy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pierzchowice, pow. sztumski. W powiecie naszym rozrzucono odezwę, pisaną zresztą bardzo marną polszczyzną, w której się twierdzi, że Polska nie płaci wdowom po wojakach. Na dowód, że twierdzenie to jest plugawym oszczerstwem, przytaczamy wypadek, który zaszedł w naszej wiosce i który pokazuje, że Polska bardzo szczerze zajmuje i zajmować się będzie losem wdów po wojakach.

Mieszka tu pewna młoda kobieta S., rodem ze Szumskiego, której mąż był austriackim poddajnym i służył w austriackim wojsku. Odbierała dla siebie i dla dwojga dzieci podczas wojny za pomocą od rządu austriackiego. Lecz gdy mąż jej zginął, pieniądze przestały przychodzić. Udała się do pewnego Niemca, żeby pisał do rządu polskiego o zapomogi, ponieważ Galicja, z której ów zaginiony żołnierz austriacki pochodził, przysłała pod rząd polski. Niemiec się rozśmiał i powiedział, że Polak nie nie da. Napisał jednak kawałek do Warszawy, myśląc niezawodnie, że gdy otrzyma odmowną odpowiedź, będzie miał materiał agitacyjny przeciw Polsce. Za kilka dni przyszedł list od rządu polskiego ze zapytaniem, od kogo ów żołnierz zginął. Niemiec zapakował list polski i odesłał z powrotem pisząc bezczelnie, że tu nikt po polsku czytać nie umie. Ale już następnego dnia nadeszły pieniądze od rządu polskiego, który się pospieszył w obawie, że żona owego zaginionego żołnierza będzie cierpieć. Nadesłano za trzy miesiące 340 marek, na miesiąc przypada więc dla kobiety i jej dwojga dzieci 113 marek. Jest to więc o wiele więcej niż to, co tu od rządu niemieckiego dostają żony wojaków zaginionych. Niemiec osłupiał a ludzie tutejsi przekonali się, że gdy Niemcy piszą o Polsce, to tak samo lżą plugawie jak podczas całej wojny w swoich ładnych „kriegsberichten“, o których nawet były „kronprync“ niemiecki powiedział, że one są „bis ins Lächerliche erlogen.“

Białogóra, pow. sztumski. Mamy tutaj ciekawego nauczyciela, który wpływa rozmaitymi sposobami na dzieci szkolne, aby ich rodzice nie głosowali za Polską. Między innymi straszy je tem, że będą swych rodziców w grobie przeklinały, gdyż w Polsce będzie im się bardzo źle działo. Nauczyciel ten, który nosi polskie nazwisko, gdyż nazywa się Niemczyk, udziela także polskiej nauki czytania i pisania w szkole, do której to nauki zgłosiło się zrazu 16 dzieci. Ponieważ jednak nauczyciel dzieci prawdopodobnie chce odstraszyć od nauki polskiej, więc je prześladuje i karze, tak że obecnie tylko połowa dzieci na lekcje przychodzi, a druga połowa nie uczęszcza na nie, bojąc się prześladowań ze strony nauczyciela. Jeżeli pan ten do Polski należeć nie chce, to wolna droga dla niego do Brandenburgii, ale wara jemu, aby dzieci nasze prześladował.

Mikołajki. Przed kilku tygodniami zwołali Niemcy wszystkich partii wielki wiec, na którym rozmaici mówcy wychwalali raj pruski, a potępiali wszystko, co polskie. Panu Tomczykowi z Mikołajek, który Niemcom dał dobrą odprawę, głos odebrano i zagrożono wyrzuceniem. Skutkiem jego stanowczego wystąpienia ściągnął na siebie nielaskę p. landrata, gdyż w kilka dni później przybył do jego mieszkania żandarm w towarzystwie woźnego gminnego, którzy z nakazu landrata urządzili rewizję za jakimiś papierami, ponieważ posądzano p. Tomczyka rzekomo o to, że kazał drukować jakieś pismo ulotne. Rewizja odbyła się podczas nieobecności p. Tomczyka. Stróż bezpieczeństwa przeszukali wszystkie szuflady i szafy i zabrali rozmaite papiery, a także listy i druki, należące do Towarzystwa Ludowego. Prześladuje się p. Tomczyka z tej przyczyny, że żywy bierze udział w pracy narodowej, co się Niemcom strasznie niepodoba. Niech to jednak nikogo nie odstrasza od pracy na niwie narodowej, gdyż rządy pruskie w powiecie sztumskim się wnet skończą, a w nagrodę za to czeka nas przyłączenie do naszej ukochanej Polski.

Chojnice. Robotnika Pawła Peplińskiego z Benlugi, który zamordował na spółkę z jakimś Maginowskim, który uciekł, właściciela Friedego z Nirowskimi, skazał tutejszy sąd przysięgłych na śmierć.

Chelmno. Z rąk niemieckich wykupił p. Kaczyński kamienicę przy rynku.

Do hotelu centralnego przybył przed kilku dniami żołnierz i zamieszkał w jednym z pokojów hotelowych. Następnego rana znikł żołnierz a z nim razem wszelkie powłoki z dwóch łóżek, prześcieradła i portjery z okien.

Z Czarza w pow. chełmińskim piszą do „Nadwiśl.“ pod dniem 2 bm. co następuje: Zeszłej nocy przybyło tu do Czarza około 160 żołnierzy grenszuców. Nie jesteśmy już życia pewni dla wielkiego rozpasania i swawoli. I Niemcy i Polacy odczuwają groźne to niebezpieczeństwo. Wczoraj cała kompania z „hauptmannem“ na czele wpakowała się na podwórze ks. prob. Świeczkowskiego, posiadali na werandę, na płoty, robiąc na nich ćwiczenia i rozłamując je po części. Przez kilka nocy już przeszkadzają hałasem i krzykiem i dzwonieniem w nasze dzwony. Dziś strzelanina z karabinów maszynowych za cementarzem na roli proboszczowskiej; powiadają, że ostrymi nabojami. Był dziś u mnie pewien Niemiec, prosząc o

radę, jakby ich można z Czarza wydestać. Radziłem iść do wójty, do landrata, do komendatury chełmińskiej. Strzelano dzisiaj rzeczywiście ostrymi nabojami i to wprost na wioskę. Kule gwizdały nad głowami, padały przed nogami. Ludzie zatrudnieni przy sianie, potruć chleli, słysząc kule nad głowami. Przyniesiono mi kulę z mego łasku, gdzie dosłownie ścięto kilka drzew karabinami maszynowymi. Nawet Niemcy boją się wyjść z domu. Taka bezczelność, taka bezwzględność!!

Toruń. Dawniejszego radcę miejskiego i posiedziela Waltera z Mokrego zastrzelili podczas sprzeczki żołnierze korpusu bałtyckiego. Żołnierze, którym były konie uciekły, pochwycili je z powrotem na roli Waltera. W. doszedłszy do nich, zażądał od żołnierzy zastawu w wysokości 4 marek. Przyszło tedy do sporu, w którym W. wyciągnął broń i oddał kilka strzałów do żołnierzy, z których też dwóch trafił. Żołnierze odpowiedzieli na strzały strzałami, trafiając kilka ma Waltera, który też wyzionął wnet ducha.

Brodnica. Powiatowa Rada Ludowa wysłała w czwartek telegram do ministra sprawiedliwości w którym wobec zmiany położenia politycznego żąda natychmiastowego wypuszczenia z więzień wszystkich oskarżonych lub osądzonych o zdradę stanu oraz umorzenia wszystkich procesów politycznych.

Nibork. „Gazeta Olsztyńska“ pisze: Dnia 29 czerwca przed poł. zjawili się w mieszkaniu p. Dziocha trzech dragoni. Byli spokojni, więc pan Dziach odprawił wszystkich innych obecnych, nawet swego przyjaciela p. K., który chciał koniecznie przy nim zostać. Na zapytanie czego sobie życzą, wszyscy trzej od razu napadli na niego, bijąc pięściami i biczami. Przyszło do zażartej walki, w której p. Dziach z początku bronął się krzesłem. Wreszcie uległ przemocy i upadł. Żołdacy bili go rękami i nogami, jeden wyjął sztylet i chciał go natychmiast przebić, ale drudzy go wstrzymywali mówiąc: „ten przeklęty pies polski musi najpierw wszystko wyznać, co nabroił, a u wolniny go z tych mąk i przebijemy.“ Żgał go więc sztylblem w nogi i w ręce. Gdy raz w serce zmierzył, p. Dziach chwycił sztylet obu rękoma. Poranił siebie wprowadzając ręce okropnie, ale uratował się od śmierci. Na tę scenę nadeszła służąca. Na jej krzyk zbiegli się ludzie z pomocą. Żołdacy wychodząc przeklinali swą ofiarę i grozili, że po obiedzie przyjdą jeszcze raz, ale potem go napełnili zamordują. „Du verfluchter Pollake, du Hund musst heute kalt werden.“ Pan Dziach ma pokaleczoną głowę, twarz, obie ręce, na jednej nodze ranę do 12 cm. długą a przeszło trzy szeroka, na drugiej kilka mniejszych. Nadto jest cały okropnie zbity. Dragoni ci, Schneider, Petzold i Ebel zostali aresztowani i wywiezieni.

Pół godziny przed tem byli u przyjaciela p. D. pana Fauka, sekretarza miejskiego, którego w biurze w ten sam napadli sposób, jak p. Dziacha. Miejskowa rada robotnicza wydała odezwę, w której skarży się na te gwałty reakcjonistów. Szal tych dragonów do Polaków pobudzany był z góry. Tak to wygląda sprawiedliwość niemiecka względem nas Polaków.

W Niborku pojawił się jakiś Hallerczyk, Mazur, który uciekł do domu. Niemcy na gwałt go o wszystko wypytywali a on się ze wszystkiego zwierzał, zaznaczając, że wojna z Polakami jest niemożliwa, bo armia Hallera tak wielka i dzielna, a dobrze uzbrojona, że każde wojsko niemieckie wnet pobije.

Rastembork. W „Gazecie Olsztyńskiej“ czytamy: W sobotę przed Bożem Ciałem aresztowano tu ks. kapelana Rogaczewskiego. Na prośbę ks. proboszcza pozwolono mu odprawić nabożeństwo. Wzięto go pod zarzutem, że przed kilku dniami miał w mundurze oficerskim waleśać się po Elku, co zeznało dwóch szpiclów. Później zjawili się oficer jakiś, który orzekł, że ks. Rogaczewski nie jest owym mniemanym oficerem i wypuszczono go na wolność. Czy to nie bezprawia?

* **Choroby przez otrucie mięsem.** W nadreńskim mieście Ueberruhr zachorowało według „Lokalanz.“ 900 osób po zużyciu skopowiny, która została podzieloną pomiędzy 40 rodzin. Okazały się oznaki trucizny.

Trzęsienie ziemi w Włoszech. Z Florencji donoszą o trzęsieniu ziemi, które 29-go czerwca po południu między godziną 5-tą a 6-tą nawiedziło okolice Toskany. Trzęsienie to zauważono w Pizie, Bolonii i Wenecji. Ludność ogarnął paniczny strach. Najwięcej ucierpiała 30 km. długa dolina rzeczki Mugello, przez którą idzie kolej Florencja — Faenza. Według ostatnich wiadomości katastrofa jest ogromna, niektóre wioski są zupełnie zniszczone, budynki w miastach także ucierpiały. Ofiarą miało paść 100 osób. Pomoc wojskową wezwano.

Spadek cen towarów w Warszawie. Z powodu nadchodzących transportów towarów z zagranicy ceny towarów w Warszawie gwałtownie spadły. Między innymi ceny towarów łocjowych spadły nadzwyczaj gwałtownie. Z towarów kolonialnych migdały spadły z 70 na 20 mk., nadto też bardzo potaniały śliwki suszone, pieprz,

kakao, ryż, a dalej ceny kartofli (z powodu dowozu z Poznańskiego).

Jak socjalizm zatrąwa dusze i serca, tego przykład daje nam urzędnik socjalistycznych związków zawodowych „Freie Gewerkschaften“ i członek P. P. S. (tak zwanej „polskiej partii socjalistycznej“) w Toruniu, człowiek o polskim nazwisku: Metkowski. Oświadczył on na budowlu wobec robotników polskich, jak donosi „Gazeta Tor.“: „Ich hasse die Polen und trotzdem ich selbst ein Pole bin, hasse ich die polnische Organisation.“ To znaczy po polsku: nienawidzę Polaków i chociaż sam jestem Polakiem, nienawidzę polską organizację (to jest „Zjednoczenie Zawodowe Polskie.“)

Z ziemi Chełmińskiej.

W pośród denerwujących wiadomości politycznych, miło nam ujrzyć w gazecie wieści o cichej pracy kulturalnej. Niedawno umieszczone sprawozdanie Towarzystwa opieki nad dziećmi w Toruniu, wręcz otuchą napęlić nas mogło. Towarzystwo to nie jest lokalne na Toruń, lecz ogarnia całą dzielnicę naszą.

Liczyby podane nam w sprawozdaniu, świadczą wymownie o nadzwyczajnej ruchliwości i gorliwości młodego Towarzystwa i powinny interesować ogół oraz społeczeństwo. Roztoczyć opiekę nad 100 dziećmi, sprowadzić część tychże z Westfalii, rozesłać na wieś przeszło 300 dzieci naszych i westfalskich, zorganizować kursa ochroniarskie, wykłady higieniczne i to wszystko w przeciągu roku, a jak mniej wieści dochodzą, zabierać się do urządzenia wielkiego letniska i stacji sanitarnej nad morzem dla dzieci z całej Polski i założenia schroniska dla niemowląt na prowincji — to zaiste zadania wielkie, wymagające wyjątkowej pracy. I pamiętajmy, że pierwszy rok 1918—19 rok wojny i rewolucji, dla naszej dzielnicy najcięższy z wszystkich wojennych.

Opieka nad dziećmi, to niwa u nas dotąd odłogiem leżąca. Nie wolno nam było otoczyć celową opieką sieroty polskiej, dziecka naszego.

Polskie domy sieroce, których przed laty istniało kilka, jak i wszystkie ochronki w Prusach Królewskich, zamknął wrogi nam rząd pruski i pomieszczał dzieci nasze w niemieckich Kinderheimach. Tam stracone były dla polskości a nieraz i dla Kościoła.

Dopiero u schyłku wojny, w maju 1918 r. udało się uzyskać pozwolenie władz na założenie Towarzystwa Opieki nad dziećmi katolickimi z siedzibą w Toruniu.

Działalność Opieki nad dziećmi świadczy o żywotności Prus Królewskich, które rozumieją ważność zachowania dzieci dla Polski, dla wielkiej wolnej Ojczyzny.

Poprzeć, Opiekę, jest obowiązkiem narodowym.

Szczęść Boże w dalszej pracy!

Zebrań Towarzystw

odbędą się:

w Gdańsku: Zebranie miesięczne Zjednoczenia Polskich Kupców i Przemysłowców w Gdańsku odbędzie się w czwartek, dn. 10-go bm. o godz. 7-mej wieczorem w lokalu p. Lindnera (Langemarkt 11). Uprasza się o liczne przybycie członków. Wydział.

w Gdańsku: Zebranie Tow. Młodzieży Kupieckiej w Gdańsku odbędzie się w piątek, dnia 11 bm. o godz. 7½ wiecz. w lokalu p. Lindnera, (Langemarkt 11). Uprasza się o liczne przybycie członków. Goście mile widziani.

Wydział.

w Gdańsku: Ćwiczenia „Klubu sportowego“ Tow. Młodzieży odbędzie się w sobotę o godz. 7-mej wieczorem na Wałach (Karrenwall). Członków w wieku 16 do 18 lat uprasza się o liczny udział. Zarząd.

w Gdańsku: Lekcja Tow. śpiewu Św. Cecylii odbędzie się w środę, 9 b. m. o godz. 7-mej wieczorem na sali Domu Abstynentów, ul. Szeroka 83. Ważne ćwiczenia, nowych pieśni. O liczny udział prosi Zarząd.

w Gdańsku: Lekcja Tow. śpiewu „Lutnia“ odbędzie się w czwartek, 10 bm. o godz. 7-mej wieczorem, na sali Domu Abstynentów, ul. Szeroka 83. Zarząd.

w Wrzeszczu: Zebranie mężów zaufania Stronnictwa Ludowego na Wrzeszcz i okolice odbędzie się w czwartek, dnia 10 t. m. o 7-mej wieczorem w mieszkaniu sekretarza Wojciechowskiego w Wrzeszczu Hauptstr. 91 II-gi dom parter.

w Lisewie: Posiedzenie Towarzystwa Nauczycieli Polaków powiatu chełmińskiego w sobotę, dnia 12-go bm. o godz. pół do 4-tej po poł. w Lisewie u p. Regowskiego. Zarząd.

Drukarnia i nakładem „Gazety Gdańskiej“ Jana Kwiatkowskiego w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Henryk Wleczorkiewicz w Gdańsku.

Dostawa wprost z Gdańska:

1 Presto wóz ciężarowy, 2 tony, pryca, koła z pełnej gumy,	22 000	marek
1 Presto wóz do wysyłek, 2 tony, pudło, koło z pełnej gumy	24 000	"
2 Komnicka wozy ciężarowe, 3 tony, pryca, w tyle guma, z przodu żelazo	27 000	"
1 N.-A.-G. wóz ciężarowy, 3 tony, pryca, z przodu Sembusto, z tyłu guma	29 000	"
1 Dürkoppa wóz ciężarowy, 3 tony, pryca, koła gumowe	28 000	"
1 Packarda wóz ciężarowy, 3 tony, pryca, koła gumowe	29 000	"
1 Berlista wóz ciężarowy, 3 tony, pryca, koła gumowe	29 000	"
1 Dürkoppa wóz ciężarowy, 4 tony, pryca, z przodu Sembusto, z tyłu guma	29 000	"
1 Daimlera wóz ciężarowy, 3 tony, pryca, z przodu Sembusto, z tyłu guma	30 000	"
1 Daimlera wóz ciężarowy, 4 tony, pryca, koła z żelaza	30 000	"
1 Benza-Gaggenau wóz ciężarowy, 4 tony, pryca, z przodu Sembusto, z tyłu guma	31 000	"
1 Büssinga wóz ciężarowy, 4 tony, pryca, koła z pełnej gumy	32 000	"

— Wszystkie wozy zupełnie wyreperowane i równej wartości jak nowe. —

Gdańska fabryka samochodów Stielow & Förster,

Ellsabethwall 7.

G. m. b. H.

Telefon nr. 295.

„RUBALIN“

jest najlepszy blyszczyk na obuwiu i skóry. Nabyć można w każdym interesie.

Rodacy, żądajcie wszędzie tylko blyszczyk „Rubalin“.

Jest to jedyny polski wyrób.

Franciszek Lehmann, chem. fabryka, Oliwa.

Telefon 102, adres telegrm., „Rubalin“.

Kupuję każde ilości
owców, warzywa, jagód, grzybów,
ryb, kur, itd,
płacę jaknajwyższe ceny i upraszam o zgłoszenia z podaniem cen.

Walenty Mielcarek

w Gdańsku. Pfefferstadt nr. 21.

Kupiec

w starszym wieku, doświadczony, z branży zboża, nasien, sztucznych nawozów i artykułów pastownych, poszukuje

posady

jako członek zarządu w Spółce polskiej, Rolniku lub też jako czynny wspólnik w młynie, obok którego by można zorganizować handel powyższej branży. Referencje i a. Łaskawe zgłoszenia upraszam nadesłać pod nr. 780 do eksp. „Gaz. Gdańskiej“.

PANNE

z lepszym wykształceniem, ładnym charakterem pisma, która zarazem może się książkowości nauczyć, potrzebuje do mego hurtownego interesu.

H. Feller'a nast. S. Czyżewski.
Hurtowny skład papieru. Gdańsk, Ankerschmedegasse 6.

Elegancką garderobę męską i damską

na miarę wykonuje dobrze i tanio

H. Posner.

ulica Szeroka (Breitgasse) narożnik II tamy.

Zbożowiec

poszukuje posady. Obecne stanowisko jako korespondent i dysponent w większej spółce w Saksonji. I a świadectwa.

Szczerbiński

Chełmno (Culm), ul. Fryderykowska 6.

Prawdziwe aluminium

łyżki do jedzenia wysyłam na próbę 6 sztuk 6,00 mk. łyżki do kawy 6 sztuk 4,00 mk., noże stołowe z aluminiowym trzonkiem 6 sztuk widelcami para 4,00 mk. nabiierki i łyżki do zbierania szumowin po 3,50 mk. pod gwarancją tylko dobry towar. Mam także

łyżki cynowe

pod gwarancją nie czerniejące
Wysyłam dopóki zapas starczy i 12 łyżek do jedzenia za 5,75 mk. W razie niespodobienia się towaru przemieniam na inny. Wysyłam za zaliczką.
Durozewski, interes wysyłkowy Chemza
Culmsee Kr. Thorn Westpr.

Szanownym Rodakom polecam mój nowo otworzony

zakład dentystyczny.

Godz. przyjęcia od 8—12 i od 2—6.

Pozamiejscowym zwracam kosztą podróży.

Fr. Kaube, Wrzeszcz (Langfuhr)

Hauptstrasse 91 b.

Telefon 2987.

Telefon 2987.

Szanownym Rodakom miasta Gdańska i okolicy donoszę uprzejmie, że otworzyłem

przedsiębiorstwo samojazdowe

w Gdańsku, — Kaninchenberg nr. 14 oddając takowe do łaskawego użytku przy możliwym zapotrzebowaniu.

Podjeżdżam się wszelkich wyjazdów z pasażerami na krótsze i dalsze przestrzenie po nadzwyczaj przystępnych cenach i proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.

Z poważaniem

O. Gürgens

w GDANSKU, — Kaninchenberg nr. 14. Parter na prawo.

Restauracja

dobrze prosperująca, w mieście powiatowym, w którym są: sąd, gimnazjum, seminarjum, wysza szkoła dla dziewcząt i t. d. jest do sprzedania rodakowi.

Posiadłość składa się z dwóch wielkich frontowych domów, obszernego zajazdu z stajniami i szopami, z piekarnią, spichrzem i chlewami.

Cztery pokoje restauracyjne i pokoje gościnne. Największa w miejscu sala z sceną, z numerowanymi krzesłami i stoły ogrodowe, salka do posiedzeń, kregielnia, wielki ogród z sadem i dla publiczności.

Wszystkie towarzystwa polskie mają tu zebrań, ćwiczenia, zabawy i przedstawienia teatralne.

Przejęcie restauracji może nastąpić od 1 stycznia 1920 r. lub wedle ugody rychłej. Wpłaty potrzebne wedle umowy 60—70 000 marek. Zgłoszenia przyjmuję eksp. „Gazety Gdańskiej“ pod nr. 748.

W małym mieście Prus Zachodnich (rejencja Gdańska) może nabyć osoba władająca dobrze językiem polskim i niemieckim starą dobrze zaprowadzoną

drukarnię

i wydawnictwo (gazeta miejscowa z wielkim nakładem i orędownik powiatowy) wraz z dobrze idącym składem papieru, książek itd. Interes nadaje się także dla dwóch fachowców (niemca i polaka) lub towarzystwo z ogr. per. Cena 130 000 mk., reflektanci mogący płacić gotówką mają pierwszeństwo. Przewłaszczenie podług życzenia. Długoletni kontrakt. Zgl. pod nr. 751 do Eksp. G.G.

1000 mk. nagrody.

W nocy z dnia 3 na 4. lipca skradziono mi rzeczy, bieliznę i złote rzeczy; kto mi złodzieja wskaże lub tak dokładnie poda, żebym go mógł sądowo do odpowiedzialności pociągnąć, dostanie wymienioną nagrodę.

Langowski, Am Schild 7 a.

Jopy męskie na zimę

starago towaru poleca

KUPIEC

Consumverein

E. G. m. b. H.

CHMIELNO Pr. Z.

Sprzedam moja

posiadłość

w wielkiej wsi kościelnej wielkości 3 mórg, pierwszorządna ziemia, 2 domy komornicze, ogród owocowy, sposobność do hodowli pszczoł itd.; nadaje się również dla rzeźnika lub innego rzemieślnika. Najtańsza cena 24 000 mk. wpłata 9—10 000 mk. Zgl. pod nr. 777 do eksp. „Gaz. Gdańskiej“.

Do wspólnego zamieszkania

2 pokoi

z moim bratem poszukuje lepszego pana ewt. z całem utrzymaniem od zaraz lub od 15-go lipca

Ludwika Rysterowa

GDANSK

Wał Jakubowy 21, I ptr, pr. (Jakobswall)

Dla braku znajomości poszukuje dla mej krewniaczki panny w średnim wieku z lepszej rodziny, pos. 15 000 marek majątku i wyprawę

meża.

Panowie wykształceni, z dobrym charakterem, stanowiskiem, urzędnicy banku, rolnika lub też kupcowie od lat 40—48 raczą się zgłosić z dołącz. fotografią pod nr. 776 do eksp. „Gaz. Gdańskiej“. Wdowiec z jednym dzieckiem nie wykluczone. (Rzecz honorowa i dyskretna).

Poszukuję od zaraz lub później do mego składu delikatatów kolonialnego i towarów budowlanych

pomocnika lub pannę.

Zgłoszeniem proszę dołączyć odpis świadectw także żądanie zasługi przy wolnej pensji i pomieszkaniu.

Paweł Nawrocki,

SZTUM (Stuhl Wpr.)

Moja posiadłość

600 mórg urodzajnej ziemi z łąkami i lasem będącą celował w posiadanie d. 14 bm. u p. Kotłowski w Luzinie.

Priss, Rebakowo,

stacja kolejowa Luzino.

2 młode kasztanowe

konie

2 i pół i 3 i pół roku stare, 1 wóz, 2 młode ręczne wozy sprzeda

Roszewski,

Orunia, Niederfeld 67.

Poszukuje

dzierzawy domu z ogrodem

i kawałka roli w Gdańsku lub okolicy.

Fr. Kohnko

TROYL, Heubuderstrasse 23.

Sprzedam:

ubranie nieprzemakalne amerykańskiego ofiera, 300 metr. węzów kanozukowych, ubrania dla oficerów, płaszcze olejne, 300 metr. druta kolozastego, 100 sztuk trzymetrowych płaszków 8×30 otr. grubych

Kruszewski,

Orunia, Schwarzer Weg 2

Tanio

środku żywnościowe i francuskie mydło toaletowe i t. d.

dla Polski

Poszukuje się skupujących Natychmiastowe zgłoszenia pod nr. 784 do Eksp. G. G.

Do przejęcia starego renowowanego interesu budowlanego w mieście powiatowym Prus Zachodnich poszukuje się

wspólnika

posiadającego ca. 60 000 mk. Reflektanci zechcą się zgłosić piśmiennie pod lit. F. T. nr. 786 do Eksp. G. G.

Gdańsk-Rynek Słenny

Cyrk

Strassburger

Dziś we wtorek,

8-go lipca

o godz. 7½ wieczor.

wspaniałe

otwarcie.

W środę, 9 lipca

o godz. 3½ po połud.

przedstawienie

familijne.

Na to przedstawienie placą dzieci niżej 12 lat na miejscach siedzących połowę ceny.

o godz. 7½ wieczor.

przedstawienie

galowe.

W obydwóch przedstawieniach ten sam olbrzymi plan wstępny.

Codziennie od godz. 10-tej przed poł. bardzo interesujące próby, obejrzenie stajni i dzikich zwierząt.

Poprzednia sprzedaż skład cygar

Krüger & Oberbeck,

ul. Przydłużna (Langgasse) 80.

Telefon 3282.

Sprzedawaczka

do krótkich towarów, mającą dobrą praktykę po zasobą, zechce się z pod. pensji, fotografii i odpis świadectw zgłosić do firmy „BAZAR“ B. Knast

Polpeln.

Podróżujący poszukuje od 1-go sierpnia w Gdańsku lub Wrzeszczu niezadaleko dworca

pokoju meblowanego,

gdzieby w niedzielę i objady mógł dostać. Łaskawe zgłoszenia uprasza się do Eksp. Gaz. Gd. pod nr. 757.

Otrzymałem większą ilość prawdziwych farb olejnych i lakierów gotowych do malowania oraz prawdziwy

kitt olejny

(towar przedwojenny) i polecam takowe jako nadające się szczególnie do własnego użytku.

FRANCISZEK LANGE

mistrz malarski.

Oliwa, ul. Jerzego (Georgstr.) 16.

Wszelkie

prace dekarskie

wykonuje dekarz

Leon Rowienas Wrzeszcz (Langfuhr St. Michaelsweg 48.)

Każdą ilość

jaj

kupuję i placę najwyższe ceny

Julian Król

Wrzeszcz, Taubenweg nr. 4.

Majątek rycerski

w Poznańskim 1500 mórg z pełnym żywym i martwym inwentarzem, elektrycz. oświetleniem, wpłaty 250 tysięcy marek zaraz do sprzedania. Zgłoszenia pod nr. 746 do Gazety Gdańskiej.